

KAMPANIA PREZYDENCKA

Nasza racja stanu jest z determinacją osiągniętym poziomem rozwoju oraz bliższym i dalszym otoczeniem. Współcześnie miejsce Polski na mapie to wygrana historii. Sąsiedztwo z jednej strony Niemiec i dalej Zachodu, a z drugiej Rosji i dalej Wschodu to dogodne warunki do dalszego rozwoju. Trzeba je wszakże chcieć i umieć wykorzystać. A tego polityka żadnej z postsolidarnościowych partii, a już w szczególności PiS, nie czyni w należyty sposób. Trzeba bowiem intensyfikować współpracę gospodarczą nie tylko z Zachodem i stamtąd przyciągać bezpośrednie inwestycje, lecz także ze Wschodem, zwłaszcza z Rosją i Chinami. Tym bardziej że jedna ma ogrom potrzebnych nam surowców, drugie poszukiwane u nas produkty, technologie i kapitał, a oba kraje chłonne rynki na nasze towary.

Podsycanie rusofobii i sino-fobii, jakże nagminne w polskim politykowaniu, jest sprzeczne z naszymi interesami, ponieważ szkodzi narodowemu bezpieczeństwu i utrudnia rozwój gospodarczy. Immanentny aspekt ekonomicznej racji stanu to szerokie otwarcie gospodarki na wymianę handlową i współpracę z całym światem, nie tylko

Wbrew racji stanu



GRZEGORZ W. KOŁODKO

Prezydent Andrzej Duda jest przekonany, że jego nagła waszyngtońska wizyta zwiększa szanse na reelekcję. Może jednak nie? – wątpi ekonomista i polityk.

z bliską nam w tej epoce ideowo i kulturowo jego częścią.

Nie odkładać euro

Integrację europejską trzeba wzmocnić, a nie osłabić poprzez a to rozmaite koncepcje grupy wyszehradzkiej, oczywiście z megalomańską Polską na czele, a to pomysły Trójmorza traktowanego jako czynnik osłabiania zwałości Unii Europejskiej. Nie dlatego Donald Trump jako prezydent USA jedną ze swych pierwszych zagranicznych wizyt złożył w Warszawie, że ceni i szanuje Polskę – bo nie cechuje go i jego polityki ani jedno, ani drugie – ale ponie-

waż doradcy wytłumaczyli mu, że projekt Trójmorza, choć tak naprawdę bez przyszłości, może być instrumentem osłabiania integracji europejskiej. W jego mniemaniu wszystko, co komplikuje inną sytuację, zwiększa szansę na uczynienie Ameryki „great again!”.

Konsekwentnie uważam, że w kategoriach długookresowych – a racja stanu tego właśnie dotyczy – interesy Polski będą miały się lepiej, jeśli przystąpimy do wspólnego obszaru walutowego euro. O ile można jeszcze pojąć odkładanie tego projektu „na potem”, o tyle żenujący jest pogląd, głoszony również przez prezydenta Andrzeja Dudę, że sprawę podejmiemy, jak zrów-

nają się place w Polsce z wynagrodzeniami w Niemczech. Takie traktowanie sprawy też jest sprzeczne z racją stanu, gdyż osłabia nasze możliwości rozwojowe, bo wprowadzenie euro (przy właściwym kursie, co zawsze podkreślam) skracaloby okres doganiania krajów od nas bogatszych.

Na zawołanie USA

Są mężowie stanu, którzy nie lecą do Waszyngtonu na zawołanie amerykańskiego prezydenta, choćby kanclerz Merkel. Prezydent Polski jednak melduje się na wezwanie. Obaj prezydenci traktują to spotkanie instrumentalnie jako ele-

ment prowadzonych kampanii wyborczych, wierząc, że pomoże im w zabiegach o utrzymanie stanowiska. Biały Dom w komunikacie informuje o planowanych tematach rozmów: „Prezydenci będą omawiać dalsze wzmacnianie współpracy w zakresie obronności, handlu, energii i bezpieczeństwa telekomunikacyjnego”. Żadne to zaskoczenie, bo w każdym z nich chodzi o amerykańskie interesy polityczne i gospodarcze, którym Polska ma podporządkować swoje długofalowe interesy.

Wiadomo, czego dotyczą sprawy energii. Chodzi o zwiększenie zakupu niekonkurencyjnego amerykańskiego gazu, LNG, w zamian za zmniejszenie importu z Rosji. W tym też celu już od kilku lat Polska współdziała z USA w skądinąd skazanych na niepowodzenie próbach storpedowania rosyjsko-niemieckiego projektu podmorskiego gazociągu Nord Stream 2. To nic, że koniec końców zapłacimy trochę drożej za energię, ale za to ile będziemy słyszeć o zwiększonym „bezpieczeństwie energetycznym” Polski i dzięki nam całej Europy! Wzrosną za to zyski amerykańskich firm energetycznych, także tych, które sowicie finansują show wyborczy prezydenta Trumpa. Zamiast poprawiać, psuje to nam jeszcze bardziej i tak już fatalne stosunki z Rosją. To wbrew polskiej racji stanu.

Co zaś tyczy się „bezpieczeństwa telekomunikacyjnego”, to chodzi przede wszystkim o blokowanie dostępu do europejskiego rynku chińskim firmom high-tech, zwłaszcza Huawei, które dysponuje najlepszą technologią szybkiego internetu piątej generacji, 5G. Amerykańskie firmy nie potrafią sprostać chińskiej konkurencji, uciekają się więc do protekcjonizmu i swoistych transakcji wiązanych. Dotyczy to też innych krajów, które w tej sprawie szantażuje prezydent Trump, w tym Wielkiej Brytanii i Włoch. To nic, że to nie sprzyja tak pożądanemu rozwojowi współpracy gospodarczej z Chinami. To nic, że w rezultacie później uzyskamy dostęp do szybkiego internetu i będziemy za niego płacić drożej. Przecież to zwiększy nasze „bezpieczeństwo telekomunikacyjne”... Taka polityka jest wbrew polskiej racji stanu.

Ukarać Niemcy

Większość państw NATO słusznie nie przeznaczają na wydatki wojskowe 2 proc. dochodu narodowego, bo są świadome rzeczywistych priorytetów społecznych i gospodarczych, takich jak ochrona zdrowia i inwestycje w kapitał ludzki, troska o środowisko naturalne i inwestycje w infrastrukturę. Ale są i takie jak Polska, które pod naciskiem amerykańskim w swojej gorliwości chętnie marnuje coraz więcej środków publicznych.

W tym roku jest to już 2,1 proc. PKB, za kilka lat ma być aż 2,5 proc. Oczywiście, niebłaha część idzie na zakup amerykańskiej broni. Nie trzeba dodawać, że tamtejsze koncerny zbrojeniowe niemniej sowicie niż te energetyczne wspierają starania prezydenta Trumpa o kolejne cztery lata w Białym Domu. Niemcy nie zamierzają przepłacać za amerykański gaz i podnosić swych wydatków wojskowych do 2 proc. PKB, więc prezydent USA ogłasza, że wycofa stamtąd 9500 żołnierzy.

Oto Polska – a dokładniej jej władcy – ponawiają gotowość przyjęcia wielu z nich na naszej ziemi. Co więcej, prezydent Duda deklaruje gotowość do wydatkowania na ten cel z naszego budżetu prawie 10 mld zł! W ten sposób prezydent Trump, którego tak naprawdę Polska nie obchodzi, chce za jednym zamachem osiągnąć trzy cele: zrobić dobrze swojemu, jakże wpływowemu, lobby militarno-przemysłowo-politycznemu, ukarać Niemcy i dokuczyć Rosji. W sposób oczywisty bowiem realokacja amerykańskich wojsk bliżej jej granic potraktowana zostanie jako prowokacja, której Rosja nie pozostawi bez odpowiedzi.

Obce wojska w kraju

Prezydent Duda jest przekonany, że jego nagła waszyngtońska wizyta zwiększa szanse na reelekcję. Może jednak nie? Może jednak dotrze do świadomości społecznej, że działo on wbrew polskiej racji stanu, czyli także na szkodę swoich wyborców. Notabene, tylko jeden z kandydatów do najwyższego urzędu w państwie wyraźnie opowiada się przeciwko nieracjonalnym wydatkom wojskowym i sprowadzaniu obcej armii na ojczystą ziemię. Pozostali nie rozumieją istoty sprawy czy najwyżej czają się boją? Tchorze nie nadają się na mężów stanu.

Gdyby prezydent Polski takowym był, to na scenie krajowej zażądałby – zwłaszcza w obliczu ogromnego kryzysu wywołanego zarazą – zamrożenia wydatków wojskowych i przesunięcia kwoty ich planowanego przyrostu na cele społeczne i rozwojowe. Na scenie międzynarodowej zaś wezwąłby innych przywódców do pójscia podobnym śladem. W ten sposób z polskiej inicjatywy mógłby się rozpocząć tak potrzebny światu dialog o konieczności przzerwiania spirali zbrojeń i jej odwróceniu.

Czyż to nie kuriozalne, że naród może ponownie wybrać na prezydenta kogoś, kto nie służy narodowej racji stanu? Może, nie musi... /©

Prof. Grzegorz W. Kołodko jest wykładowcą Akademii Leona Koźmińskiego, w przeszłości był czterokrotnie wicepremierem i ministrem finansów

Pełna wersja tekstu na www.rp.pl